

Roma rzutem na taśmę zremisowała wczoraj z Sassuolo 2:2, po bramce Cristante w doliczonym czasie gry. Po spotkaniu głos zabrał José Mourinho, który przyznał, że miał mieszane uczucia po remisie swojego zespołu.

- Gdyby mi powiedziano przed meczem, że będzie remis, odpowiedziałbym negatywnie – wyjaśnił dla DAZN. – Trochę jednak emocje zmieniają się, gdy zdobywa się gola w ostatnich minutach. Nie jest to jednak wynik, którego chcieliśmy, ale w drużynie jest poczucie jedności, aby naciskać do samego końca. Poza tym, nie przegraliśmy czterech ostatnich spotkań w lidze [...] Ten mecz można porównać do spotkań z Wenecją i Bologną, które były podobne w kontekście ostatniego kwadransa. Tutaj udało się zdobyć punkty.

Brakowało jakości w technice?

- Tak, nawet gdy graliśmy w przewadze. 10 minut to niewiele, a już na pewno nie wystarczy, aby całkowicie zmienić ogólne statystyki meczu. Jednak przyjechanie na Mapei i zdobycie przewagi posiadania nie jest łatwą rzeczą. Oznacza to, że z tyłu mieliśmy trochę stabilności: Marash Kumbulla ułatwił nam wyprowadzanie piłki. [...] W pomocy we wczesnej fazie gry brakowało nam organizacji i dyscypliny. Za każdym razem, gdy piłka szła do Matiasa Viny lub Ricka Karsdorpa, nie mieliśmy zbyt wielkiego pola manewru. [...] W końcowej części meczu, nawet gdy wciąż było 11 na 11, miałem wrażenie, że drużyna się poprawia. Punkt był z pewnością zasłużony. Jak już powiedziałem, dzisiejsza frustracja wynika z faktu, że przybyliśmy tutaj, aby wygrać mecz. Koniec końców mamy punkt i zobaczymy, jak to nam pomoże.

Wasz zespół nie stracił głowy, nawet po dość chaotycznym tygodniu, biorąc pod uwagę niektóre historie, które się ukazały...

- Jest tylko jedna historia, o której nie mogę powiedzieć, że była kłamstwem. Ale wszystkie inne to kiepskie dziennikarstwo - dziennikarstwo bez etyki i bez istoty tego, czym dziennikarstwo powinno się zajmować. [...] Jedną z wyraźnych cech tej grupy graczy jest empatia i przyjaźń, jaką mają dla siebie nawzajem. Możemy zagrać słabiej, ale nikt nie może powiedzieć, że nie jesteśmy zjednoczeni. Nikt nie skrzywdzi naszej grupy. Jeśli chodzi o umiejętności piłkarskie i jakość techniczną, to możemy mieć swoje limity - drugi gol może mnie dziś przyprawić o koszmary - ale jesteśmy naprawdę zżytą grupą. To niezaprzeczalne.

Jak decydujesz, czy iść z trójką czy czwórką w obronie?

- Zależy od kondycji graczy. Nie decyduję w oparciu o to, co wolę lub jakie jest moje główne wyobrażenie o piłce nożnej - bardziej chodzi o graczy, których mamy i najlepszy system, aby czuli się komfortowo. To dla mnie ważne.

Jak układa się relacja między Lorenzo Pellegrinim i Sergio Oliveirą?

- To był pierwszy raz, kiedy grali razem. Szczerze mówiąc, oboje mogą sobie radzić lepiej - zarówno indywidualnie, jak i pod względem tego, jak działają jako tandem. Sergio jest tu od niedawna, a Pellegrini dopiero co wrócił po kontuzji. Wystawienie ich razem na 90 minut było więc trochę ryzykowne, ale musieliśmy to zrobić, biorąc pod uwagę, jak zakończył się mecz. Relacja między nimi będzie się poprawiać z czasem.

- Na koniec: musimy się poprawić, zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby wyżej skończyć w tabeli i dotrzeć tak daleko, jak to możliwe w Lidze Konferencji. Nie możemy tam popełniać błędów, bo w rozgrywkach pozostało jeszcze wiele dobrych drużyn. Obserwowałem, jak Rennes, który jest jednym z naszych potencjalnych przeciwników, mierzyło się z PSG. Musimy nadal pracować i doskonalić się.

Autor: Hakonas